

Kuryer Poznański.

Nr. 245.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 26 października 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 ten., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecce, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **listopad i grudzień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata 2miesięczna wynosi dla zamiejscowych **6 marek 10 fen.**, dla miejscowych **5 marek.**

Administracja Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 26 października.

W historii wypadki nie powtarzają się do słowno, jednakże pomiędzy wypadkami, wychodzącymi z jednego źródła i tej samej przyczyny, zachodzą mniejsze lub większe podobieństwa. Takie podobieństwo w wielu punktach wyaleśby można między r. 1853 a 1876, albo między stósunkiem, jaki zachodził wóczas a dzisiaj między Rosyą a Turcyą. W r. 1853 grób Zbawiciela i los wyznania greckiego nie pozwalały spać carowi Mikołajowi — dziś car Aleksander, bez względu na to, co się dzieje z grobem Chrystusa Pana, wziął sobie za tarcz los raji chrześciańskiej na Wschodzie i pod jój zasłoną peha się naprzód ku Carogrodowi. W r. 1853 ksiądz Menżyków żądał poróczenia praw i przywilejów kościoła prawosławnego w Turcyi, dziś wogóle tylko mowa o chrześciańskich poddanych Porty w 3 prowincjach, o konieczności zapewnienia im praw i możności lepszego zarządu czyli autonomii. I W. Porta postępuje sobie tak samo, jak w r. 1853; wóczas starała się uogólnić kwestyą, dowodząc, że prawa i przywileje kościołów chrześciańskich będą utrzymane nietykalnymi; dziś pragnie przez rodzaj konstytucyi nadać wszystkim prowincyom te prawa, jakich od niej żądają dla Bośni, Hercegowiny i Bułgaryi. Jak wóczas Rosya żądała ciągle rękójmi, tak i dziś ich żąda — a W. Porta powołuje się dziś, jak w r. 1853 na rozmaite haty sultańskie i przyjmuje różne inne zobowiązania ale tylko we formie not — a nie traktatów. Dziś Rosya wraz z mocarstwami żąda zapisania zobowiązań Porty w protokółach dyplomatycznych, a W. Porta ze znanych powodów na te propozycye przystać nie chce. W ciągu rokowań dyplomatycznych w roku bieżącym słyszmy ciągle zapewnienia, że całości granic Turcyi i niezależności władzy nikt narażać nie myśli; tóż same zapewnienia spotykamy w r. 1853 a manifest wydany przy wejściu wojsk rosyjskich do Mołdawii oświadcza, że wojska te nie przychodzą prowadzić wojny, jedno „zając zastaw.“ I dzisiejsza wojna, jeśli do niej przyjdzie, o czém wątpić nie mo'na, nie wystąpi jako wojna, jedno jako interweneya, jako środek nacisku i zyskania rękójmi.

Jeżeli wóczas Rosya nie wahała się mimo nieprzychylnych konstelacyi politycznych rzucić rękawicę Turcyi i rozpocząć wojnę — to dzisiaj tó przedź tego kroku z jój strony spodziewać się można. Dziś Rosya ma 150,000 wojska

w Serbii i Czarnogórze, ma zapewnioną pomoc Rumunii, która może wystawić 100,000 choć liehgo żołnierza i pomoc Grecyi, która od Turcyi „dopytuje się“ swych rodaków na wyspach Archipelagu i w Azji mniejszej; ma w końcu sojuszników w Niemczech i neutralną Austryą. W takim stanie rzeczy rychój czy późnij, choćby Turcyą zgodziła się na 6 tygodniowe zawieszenie broni, choć po urzędowej audyencyi Ignacyewa nastąpi jeszcze prywatna audyencya u Sultana — ostatecznym wynikiem akcyi dyplomatycznej będzie wyjazd Ignacyewa wraz z całą legacyą z Carogrodu, zerwanie dyplomatycznych stósunków i — wojna. Najnowsza wiadomość z Pery z dnia wczorajszego zupełnie zgodna z powyższym zapatrywaniem W. Porta przystaje na 6 tygodniowe zawieszenie broni, atoli pod tym jedynie warunkiem, aby się mocarstwa zobowiązały, iż w razie niedojścia do skutku pokoju, zawieszenie broni przedłużone zostanie na drugie 6 tygodni, a następnie na 2 miesiące. Jenerał Ignacyew miał na to odpowiedzieć, iż wątpi bardzo, aby rząd jego przysłał na takie żądanie, pod którem się ukrywa pięciomiesięczne zawieszenie broni.

Korespondent z Galaczu do Pester Lloyd'a podaje kilka szczegółów dotyczących treści przymierza rosyjsko-rumuńskiego. Układ został już w dniu 6 b. m. podpisany. Rumunia zobowiązuje się w nim dostawić Rosyi 72,000 posiłków i oddać armiją tó pod komendę rosyjską, która, jak słychać, ma objąć brat cara Aleksandra, Wielki ksiądz Michał. Wiadomość tó podaje wspomniany korespondent z zastrzeżeniem, gdyż trudno mu przypuścić, iżby Rumunia na tak podrzedną zdecydowała się rolę. Ten sam korespondent donosi dalej, że pomiędzy Odessą a Akermanem zostały już w dniu 15 b. m. trzy armie rosyjskie skoncentrowane i że tam-dotąd zdąży 30 pułków kozaków.

Rozpoczęta w dniu 17 b. m. walka na teatrze wojennym w Serbii toczy się dalej bez przerwy. Niebezpieczeństwo, grożące Turkom od strony Rosyi, natchnęła ich niezwykłą energiją, której im dotąd niedostawało. Mimo straszliwej niepogody, ulewnych deszczów armia Abdul Kerima posuwa się ciągle naprzód i zdobywa jedno stanowisko po drugim. Zdaje się nie ulegać już wątpiwości, że Turcy opanowali ważny punkt strategiczny Diunis, z kąd, przeprowadzwszy się na prawy brzeg Morawy, zajęć mogą od tyłu armiją deligracką. Gdyby Osmanowi baszy powiodło się rozproszyć serbską armiją timocką, natenczas połączone armie turckie, mogłyby, jak przypuszczają specyaliści wojskowi, zadać Czernajewowi cios śmiertelny i albo na Belgrad uderzyć, albo opuścić Serbią i podać nad Dunaj, aby tu stawić czoło połączonej armii rosyjsko-rumuńskiej, gdyby tó wkroczyć chciały do Bułgaryi. Jak donoszą z Carogrodu do Patrie, ma korpus Achmeda Ejbuba baszy udać się niezadługo na granicę rumuńsko-bułgarską. Podobno i Derwisz i Muktar baszowie otrzymali rozkaz opuszczenia całkiem granic Czarnogórze.

Wiadomość o wzięciu przez armiją turcką Diunisu stwierdza telegram turcki z Niza z dnia 23 b. m. Telegram ten opiewa, że po dziesięciogodzinnej, zaciętej walce, zdobyły zwycięzkie wojska turckie Diunis. Tak samo opanowali Turcy większą część szańców, położonych wzdłuż rzeczki Diuniski. W tym czasie i nad Morawą na linii frontowej toczyła się walka. Do N. Fr. Presse donoszą z Belgradu, że Czernajew opuścił Wielki Siliogowac i Bobowiszce i tó ze względów strategicznych (?).

Podczas gdy armija turcka zdobywa wojenne wawrzyny w Serbii, spotyka ją na czarnogórskim teatrze wojny jedna kłeska po drugiej. Pol. Corr. odbiera, jak donosi telegraficzne biuro Wolffa, wiadomość z Dubrownika, że wojska czarnogórskie ostrzeliwują Bojanobrodo a na granicy południowej przecięły Muktarowi komunikacyą z Trebinia, zniszczywszy most pod Grancarewo. Według tego samego doniesienia z Dubrownika miał Despotowicz, naczelny wódz powstańców bośniackich, zdobyć turckie miasto Petrowac. Do N. Fr. Presse donoszą pod dniem 23 b. m. także z Dubrownika, że Czarnogórey zamierzają zburzyć Medun a załogę turcką, która tu kapitulowała, oddać w ręce Austryaków.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Ostrów, 23 października.

(ps) Ze smutkiem musimy wyznać, że ogólny wypadek ostatnich prawyborów dla nas był niepomysłny i przeciwnicy nasi już teraz trzymają, że dwa lub trzy miejsca w sejmie utracimy, ale w tó przyznać trzeba własna nasza wina, żeśmy nie umieli ogółu ruchliwą agitacyą przedwyborczą poruszyć, zainteresować i zagrać do gorliwego spełnienia obywatelskiego obowiązku. Według mego zdania mimo podziału najniekorzystniejszego dla nas przy prawyborach daleko większa liczba naszych przejśby powinna, lecz agitacya przedwyborcza we wielu powiatach ograniczała się na podanych w pismach publicznych zachętach i napomnieniach, Lud nasz bądź w wsiach, bądź po miastach daleko żywszy dla wyborców okazałby interes, gdyby, jak się tó dzieje na Górnym Szlązku, kandydaci na posłów osobiście sprzedstawili się swoim wyborcom. Ciekawych słuchaczy z pewnością zawsze znaczna zbierze się liczba i jeżeli kandydat do nich przemówi a słowa jego trafią im do serca, to nietylko sami pospieszą w dzień wyborów wypełnić swój obowiązek obywatelski, ale także znajomych i przyjaciół do tego zachęca.

Choćby nawet w jakim powiecie wybór posła Polaka zupełnie był pewny, to i wtedy osobiste takie przedstawienie się kandydata nie byłoby zbyt cennym, ale owszem bardzo pożytecznym, bo udział przy wyborach stanie się przez tó żywszy i ogólniejszy, a właśnie o tó nam chodzić powinno przedewszystkiém, aby wszyscy bez wyjątku zajmowali się sprawą publiczną.

Przeto nader wdzięczni jesteśmy panu dr. Chłapowskiemu, że raczył jako kandydat na posła zjechać do Ostrowa i przedstawić się swoim wyborcom. W zeszłą niedzielę zebrało się w Ostrowie w hotelu pod Białym Orłem o godzinie 4 po południu około 250 osób z miasta i okolicy. O przebiegu i przemówieniach już donosiliśmy, dla tego o nich nie będę się rozwodził więcej.

Wszyscy obecni zadowoleni byli ze zgromadzenia, ale przykre czyniła wrażenie nieobecność wiejskich obywateli i mały udział duchownych, gdyż z okolicznych księży czterech tylko było obecnych, wogóle brak było tój tak nazwanej inteligencyi. Na szczególniejszą zaś pochwałę zasługuje przecież niezawodnie obywatelstwo miasta Ostrowa, które nietylko przy tój sposobności okazało jak żywy w każdej sprawie publicznej bierze interes, ale także bardzo gorliwie zajmuje się podniesieniem moralności i dobrobytu w mieście naszym, starając się o rozwinięcie i rozszerzenie działalności towarzystwa przemysłowego i kasy pożyczkowej.

Kraków, 22 października.

(+) Chcąc zacząć od spraw miejscowych, zapisać wypada ukazać się nowego pisma Kuryer Krakowski. Imiennik wasz nie będzie pismem politycznym i tylko idzie za przykładem Kuryerów warszawskich, podających nowinki brukowe i krótkie wiadomości kronikarskie. Wolny od polityki może być także wolnym i od tendencyi. Kierownictwo zaś, któremu ulega, może służyć za rękójmią, że Kuryer Krakowski nie będzie wzbudzał ciekawości czytelników skandalem. Przeciwnie spodziewać się należy, że pismo tó przywoitością i uczciwością przyczyni się do uwydatnienia tego kontrastu, jaki tak uderza między dziennikarstwem krakowskim a lwowskim. Gdybyśmy jeszcze Lwowianom mogli odstąpić Djabła z Harapem, tobyśmy już byli zupełnie wolni od tego rodzaju pism.

Publicyści lwowscy obrali sobie za arenę popisów i polemiki salę obrad przedwyborczych. Dwaj redaktorowie Gazety Narodowej i Dziennika Polskiego przedstawili widowski harców, które ubliżają publiczności i ważności takiego aktu, jakim są wybory. Nic nas od tych panów dziwić już nie może, ale co dziwi i oburza, że znalazła się publiczność dość cierpliwa, co takich bredni i takich skandalów chciała słuchać przez tyle godzin.

Cała przeto programatomania lwowska skończyła się inwektywami zapaśników, których wartość moralna najlepiej okazała się w czasie procesu p. Rogosza.

W Krakowie dziś ma się odbyć zgromadzenie przedwyborcze. O jego przebiegu i rezultacie nie omieszkać donieść. Dziś tylko nadmienię, że prawdopodobnie utrzymają się dawniejsi posłowie.

Na prowincyi ruch wyborczy o tyle jest ożywionym, że nie brak kandydatów. W każdym okręgu jest ich przynajmniej podwójna liczba

MISIONARZE MOSKIEWSCY

na Unickiej Rusi.

Rys krótki przesładowań religijnych w dyecezyi chełmskiej.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 235.)

III.

Sto lat już minęło od pierwszego rozbioru Polski czyli od chwili kiedy województwa Połockie, Witebskie i Mścisławskie, czyli Mohylewskie dostały się pod bezpośrednie rządy moskiewskie, i kiedy Katarzyna II zaczęła przemysliwać nad zniesieniem Unii na Białej Rusi. Dalsze jój widoki co do Litwy, Wołynia i Ukrainy, nie dozwalały jój od razu groźnie stanąć przeciw katolicyzmowi i jawnie okazać swoje zamiary, aby w dalszych prowincjach, które sobie wkrótce przywłaszczyć miała, kiedyś większego nie wywołać oporu. Nie zbywało jednak i pod panowaniem Semiramidy północnej, jak ją Ency-

klopedyści nazywali, na tajemnych instrukcyach dawanych czynownikom i na planach, jak tó apostazję przyprowadzić do skutku, nie zbywało przytém i na gwałtach tam, gdzie te bez rozgłosu odbywać się mogły. Pod panowaniem cesarza Pawła i Aleksandra okoliczności nie pozwoliły posuwać bezwzględnie dzieła rusyfikacyi w tak nazwanych prowincjach zabranych. Zwycięztwa Napoleona, w którego szeregach walczyli Polacy, kazały być ogólnymi; chodźło o przeciągnięcie tychże pochlebstwami, ku Rosyi w przewidzeniu, że może w granicach samego cesarstwa rosyjskiego przyjdzie się zmierzyć z potęgą francuzką, która w zachodniej i środkowej Europie ustaliła swoją przewagę. Upadek dopiero rewolucyi polskiej w r. 1831 otworzył Moskwie nową epokę działania. Rusyfikacya stanęła jawnie na porządku dziennym. Lecz pierwszymi jój zachodami było zniesienie statutu litewskiego i praw polskich, któremi się rządziły prowincye zabrane i dopiero w r. 1839 zabrano się do urzeczywistnienia dawno przygotowanych planów, dotyczących się religii. Przypuszczano, że z prostym ludem nie będzie wielkiej trudności, jeżeli duchowieństwo unickie da się bez oporu skłonić ku schyzmie. Chodźło Mikołajowi przedewszystkiém, aby ruch ten ku prawosławiu wyszedł z samego unickiego kościoła; należało tedy zna-

leżć odstępców w jego łonie i nie używać do tego ani prałatów ani popów moskiewskich raz z przyczyny niższego ich ukształcenia, drugi raz, że gwałt byłby jawniejszy i wyraźniejszy a nakoniec i z tój pewności, że odstępcą każdy mniej przebiera w środkach i energiczniejszym okazuje się w przyprowadzeniu rzeczy do zamierzonego celu, bo wielki opór za osobistą swoją uważa obrazę i żyje w tó zdłuzeniu, że zdrada tylko powszechna lub przynajmniej wielkiej liczby ulży jego sumieniu i fałsz podobniejszym do prawdy uczyni. Tę politykę i dążenia rządu odgadł był ksiądz Józef Siemiaszko i widząc w tó swoje wyniesienie, wcześniej porozumiał się z władzami moskiewskimi, zasilając ich swojemi radami, objął nawet wkrótce całą dyrekcyą tego ruchu. Rozpoczęte od odebrania szkół wielkiego rodzaju tak klasztorom łacińskim jak i bazylianom; zabroniono potem przyjmować nowych mnichów do nowicyatu. Konfiskowano kościoły i klasztory, które naszymatycznie zamieniano cerkwie i zmniejszano liczbę parafii. Takimi drogami ksiądz Siemiaszko wyniesiony został na nowe w Wilnie otworzone biskupstwo unickie i zaczął zbierać w około siebie ludzi, z któreni się porozumiał, jak ks. Zubko i Zarski wyniesieni również na godności biskupie, księży Tupalskiego, Stomolickiego, Homowicza i strasz-

liwą potworę zdolną do wszelkich okrucieństw ks. Michniewicza.

Skoro mu się pora zdała sposobną, ów nowy metropolita Litwy i polskiej Rusi ogłosił przejście na prawosławie, czyli, jak się wyrażano, powrót do pierwotnego i prawdziwie narodowego kościoła; rozpisał okólniki i stósowne rozporządzenia; a z kąd nie odebrał odpowiedzi, tam pojawił się sam z siepaczami lub wysłał zaufanych swoich. Na takim obszarze, przy zamkniętej zewsząd granicy nie wszystko mogło dojść do wiadomości cywilizowanego świata, ale to, co z wielu miejsc nas doszło, groźną przejęło serca ludzkie. Dopóki rzecz była z księżmi, oprawcami byli djaki schizmatycznych kościołów. Rząd zdawał się nie mieszać do niczego; w jego oczach był tó opór podwładnych prawój swojej zwierzchności, która uznana przez rząd mogła dopominać się posłuszeństwa i karać, jak się jój podoba. W Łyskowie, w gubernii grodzieńskiej, gdzie siedmiu było starców w klasztorze bazylińskim. Na wieść, że się zbliża Siemiaszko, uroczyste odbyło się nabożeństwo przy wielkiém zbiegowsku ludu, zagni kapłani gotowali się na śmierć, która ich tóż nie minęła. Jedni z nich użyci do najcięższych robót bosu i o głodzie wśród zimy skonałi wkrótce, jak ks. Bocewicz modląc się za swoich przesładowców, inni oddani pod opiekę

w stosunku do krzesel. Korzystny objaw, że nie brak ludzi, co chcą pracować w sejmie. Dziś już sejm stał się za ciasną areną, aby wzbudzić miłość własną, a tym mniej, aby można przypuszczać pobudki interesu osobistego. Jedyne przeto chęć służenia krajowi skłania kandydatów do tych przedwyborczych zapasów. Komitet centralny ogłosił już listę kandydatów do okręgów włościańskich w zachodniej Galicyi. Po większej części dawniejsi posłowie, przez szlachtę wybierani ubiegają się o mandata u chłopów. Od ich powodzenia zawisło, czy z większą własności nie przybędzie coś nowych sił, w miarę o ile dawniejsi zostaną wybrani przez włościan. Zasada bowiem, aby zachować dawnych posłów przy mandatach przeważa dotąd między obywatelami.

Posłowie galicyjscy do rady państwa już się stawili do Wiednia niemal w zupełnym komplecie. Spokali się oni tam na wstępie z niespodziewanym objawem względności ministerium. Wiadomo, iż dwie najżywniejsze kwestye dla naszego stanu społecznego i moralnego, sprawy ukrócenia lichwy i ukrócenia pijaństwa, natrafiały dotąd na przeszkody nie do zwalczania. Rząd odmawiał sankcyi uchwałom sejmowym w tych przedmiotach, a wnioski delegatów polskich w radzie państwa rozbiły się o liberalizm większości, która nie bez powodu solidaryzuje się z żywiołem żydowskim w Galicyi; niszczącym lud wódką i lichwą. Obecne ministerium w skutek przedstawień namiestnika hr. Potockiego a może i relacyi wysłannika ministerialnego pana Marketa wprowadza do rady państwa wnioski sejmowe w formie przedłożenia ministerialnych. Niespodziewane to ustępstwo — jest może obliczone ad captandam benevolentiam delegacyi galicyjskiej, której poparcia gabinet będzie może potrzebował ze względu na zatwierdzenie ugody austro-węgierskiej. Wiadomo bowiem, że centraliści odgrają się opozycyą w tym przedmiocie i wywieszają wprost sztandar, porzucony już przez Węgrów unii osobistej!

Wszelako w Wiedniu po nad kwestyą ugody i po nad sprawami ustawodawczo-konstytucyjnymi przeważa groźba obecnych zakłóceń i obawy wojny.

Interpelacye Morawców i Słoweńców za Słowianami chrześcijańskimi wywołały interpelacyą klubu lewicy za utrzymaniem pokoju quand même. Trudne będzie miał zadanie gabinet przedlitawski odpowiadać w sprawach, które nie leżą w jego kompetencyi.

Paryż, 24 października.

(List wyższego oficera rosyjskiego do swego przyjaciela, dziennikarza. — Ultimatum dziś wręzone sułtanowi przez generała Ignatiewa).

(Z. K.) Taki mamy dziś nawał wiadomości, dotyczących się kwestyi wschodniej, iż doprawdy nie wiem, od czego zacząć. Studyowaliśmy rozmaite fazy, przez które przechodziła ta kwestya w roku 1853, lecz nie wiem, czy wystarczy Wam miejsca na nasze spostrzeżenia i czy nie będę musiał odłożyć ich do następnej korespondencyi, gdyż chęć się z Wami najprzód podzielić listem, pisany przez jednego z wyższych oficerów rosyjskich do pewnego dziennikarza, swego przyjaciela, a któren to list podaje dziennik Salut Public.

Streszczamy go tu, o ile w naszej mocy, nie opuszczając jednak ważniejszych ustępów. Nikt tu na serwo nie brał propozycyi tureckiej co do sześciomiesięcznego zawieszenia broni, gdy tymczasem sześciotygodniowe bardzoby nam było na rękę. Dałoby nam ono czas do skoncentrowania wszystkich sił nad Dunajem i możność działania zaraz po wypowiedzeniu wojny z szybkością pioruna.

Nasz system mobilizacyi nie jest tak doskonały, jak pruski, przyczem przestraszenie u nas są tak ogromne, iż każde zebranie wojsk pociąga za sobą niesłychane trudności. Jednakże ruch się już zaczął i nadal za 4 tygodnie będziemy posiadali nad granicą trzy korpusy, liczące 150,000 żołnierza.

Od ośmiu dni nie udzielają już urlopu oficerom, którzy go żądają, aby udać się do Czerniawki. Wiemy co to ma znaczyć. Dano nam do zrozumienia, iż te

Michniewicza w tokańskim monasterze, umierali pod kijami; zwieziono tam i z innych klasztorów opornych mnichów i księży parafialnych, którzy woleli ginąć w mękach i zostawiać rodziny swoje w ostatniej nędzy, niż przeniemierzyć się Bogu i sumieniu swojemu. Z dwóch tysięcy sześciu proboszczów unickich po zredukowaniu liczby kościołów i trzystu czterdziestu dwóch Bazylianach, 937 katowianem najstraszliwszym, ciężką pracą, głodem i zimnem oddało Bogu wierne i niezłomne ducha śmiercią męczeńską, 106 wywiezionych zostało na Sybir, a reszta chcąc swe żony i dzieci ochronić więcej niżli samych siebie, poddało się teologicznemu argumentowi, że taka jest wola cara.

Nie chciał jednakże Bóg, aby te wszystkie zbrodnie i okrucieństwa uszły chrześcijańskiego świata, bez żadnego rachunku i odpowiedzialności dla cara i postawił u nóg Stolicy Apostolskiej żywego świadka z ranami na ciele: była to przełożona Bazylianki, Makryna Mieczysławska, która z rąk Siemiaszki cudownym sposobem wyrwać się potrafiła i zmylić wszystkie za sobą wysłane pogonie, po większej części uciekające pieszo wśród zimy i dostała się nakoniec do Rzymu. Pastwienie się to nadmniszkać działa się szczególnie w Dziedziolach, monasterze schizmatyckim kobiet, gdzie Siemiaszko wszystkie

częściowe wyjazdy nie mają dziś racyi bytu, gdyż wkrótce wszyscy tam pójdziemy.

Czytam w rozmaitych zagranicznych dziennikach bardzo często o partyi wojennej w Rosyi. Wrażenie to nie ma, podług mnie, żadnego sensu. Partya wojenna w Rosyi, to cała Rosya, z wyjątkiem może jednego tylko cesarza. Tylko jego dobroć niesłychana i wstręt do przelewu krwi sprawiły, iż dotychczas wojna nie została wypowiedziana. Lecz zaufanie, godne ze wszech miar, jakie ma do księcia Gorczakowa, jest tak wielkie, iż skończy się na tem, że ulegnie jego radom i wszyscy ci, co go znają, są aż nadto pewni, że wtedy spełni już swój obowiązek aż do końca. To też nie dawajcie żadnej wiary wieściom, jakoby cesarz miał zamiar abdykować.*

W razie wojny Prusy gwarantują nam neutralność Austrii. Aby sparaliżować wszelką działalność tego państwa, wystarczy posłać armią obserwacyjną nad jej granice. Będziemy mieli zatem do czynienia z jedną tylko odosobnioną Turcyą.

Anglia mało nas niepokoi. Będzie mogła wprawdzie uganiać się za naszą marynarką kupiecką i blokować kilka portów, lecz musielibyśmy ją posadzić o chęć samobójstwa, gdyby miała zamiar wyładowania wojska na terytorium moskiewskim. Nie posunie się szaleństwa do tego stopnia, aby chciała sama jedna skuteczniej w 1876 roku to, co w połączeniu z Francją w roku 1850 przyszło jej z takim mozołem.

Co do posłania armii na pomoc sułtanowi, wątpię, aby miała dość ludzi i wpłynąć mogła na los kampanii, pewny przystem jestem, iż nie miałyby dość czasu. Nawet w takim razie, gdyby Turcy mieli tyle niezręczności i stawili nam jaki opór, ekspedycya nasza byłaby tylko spacerem wojskowym. Jeden miesiąc wystarczy nam, aby przejść od brzegów Dunaju do Konstantynopola; a gdy raz się tam dostaniemy, możemy być pewni, iż wprowadzimy w wykonanie dewizę marszałka Mac Mahona: Je suis et j'y reste.

List ten zgadza się zupełnie z naszym zapatrywaniem się; wszystko to, co w nim wycytujemy, sami pisaliśmy nieraz.

Nareszcie dziś, we wtorek, rozstrzyga się kwestya stanowczo w Konstantynopolu. Zapewne gdy ta korespondencya Was dojdzie, będziecie wiedzieć przez telegramy, czy wojna już jest wypowiedziana, czy też spodziewać się mamy pokoju; powiadam spodziewać, lecz nie mogę w niego wierzyć, i chociażby Porta zgodziła się na uciążliwe ultimatum, które dziś wręcza generał Ignatiew sułtanowi, to sama dwuznaczność w niektórych wyrażeniach, jak naprzykład autonomia Bośni, Hercegowiny i Bułgaryi, sprowadza znowu nowe komplikacye i nieporozumienia.

* W kilku naszych poprzednich korespondencyach utrzymywaliśmy to samo. (P. K.)

Wenecya, 21 października.

(Y.) Pomiędzy robotnikami włoskimi rozpościerają obecnie swe wpływy dwie sekty, t. j.: 1, Sekta mazzynistów, czyli republikanów, idących w ślad za Józefem Mazzinim, co zmarł w Pizie przed kilku laty; 2, Sekta internacjonalistów, czyli socyalistów, o których już kilka razy wzmiankowałem w mych listach. — Te dwie sekty wydzierają sobie nawzajem swych zwolenników, rekrutowanych prawie wyłącznie z koła czeladników rzemieślniczych, — tudzież uboższych majstrów, niemających nieruchomości własności.

Nie więc dziwnego, że z tego powodu pomiędzy członkami jednej i drugiej sekty zachodzą niekiedy zwady, a nawet bójki, a co te ostatnie znaczą, można sobie wystawić, jeśli się zważy, iż we Włoszech nie ma właściwie na serwo innej bitki, jeno na noże... Owóż podobny wypadek zaszedł niedawno temu w mieście Jesi, głównej siedzibie internacjonalistów (w Marchiach), którego przebieg był taki: W niedzielę 8 b. m. kilkunastu członków filii internacjonalistów w Jesi zeszło się na obiad w traktierni Vittoria. Zdaje się, iż po powstaniu od stołu odezwali się u nich — rozumie się skutkiem obfitych libacyi — tém gwałtowniej istniejące już od dawna niechęci ku robotnikom, należącym do drugiego obozu mazzynistów, czyli tak zwanego

oporne prawosławiu kazał spędzić Bazylianki. Wśród późnej jesieni zawiązane w workach poszycie pławiono je na stawie; — wiele umarło z zimna. Zbiegający się zewsząd lud poczuł najwyższe oburzenie. Poruszyło się nawet serce żydów i samych schizmatyków, dla tego tych publicznych pastwień się zaniechano i w głębi klasztorów dokonano zniszczenia, aby żaden świadek z tych kobiet wierności Chrystusowej przy życiu nie pozostał. — Wszystkiemu temu płatne dzienniki przez Moskwę zaprzeczyły najbezzwzględniej. Po większej części, mimo niezbitych świadectw, wygodniej było w to wszystko nie wierzyć lub traktować jako przesadę w opisach, pochodzącą z politycznych nienawiści.

Wygodną jest niewiara, kojąca sumienie i uwalniająca od współczucia i ofiar.

Po odebraniu tym sposobem ludowi wszystkich dusz pasterzy, postąpienie dalsze sobie z nim, było arcydziełem bezwstydu i hipokryzyi, którego żaden inny rząd, choćby i najdepoteczniejszy w tradycjach swoich nie miał i nie ma. Kazano spisać ludność unicką nie tylko greckiego obrządku ale i łacińskiego, gdziekolwiek we wioskach i drobnych miasteczkach była zmieszana i ogłoszono ją ukazem carskim za prawosławną. Dopiero we dwa lata potem w 1841 popi i czynownicy zaczęli objeżdżać pa-

Koła 10 marca (Circolo X marzo). Dostyc na tém, że czterech czy pięciu z nich, już dobrze podпиты, udało się umyślnie do szynku, gdzie kilku z tamtych drugich robotników się zabawiło. Tam przybywszy, wszczęli z nimi zwadę, zakończoną okrutną bitką, z której rozumie się internacjonalisci wyszli zwycięzko, ponieważ przysposobili się już wprzódy na ten wypadek i mieli z sobą puginały i króciwe w zanadru. Ranili też w samą rzecz dwóch swoich przeciwników. Najgorzej wszakże na tém wyszło dwóch ludzi, nie mieszających się do niczego, którzy, przypadkiem znajdując się właśnie wtedy w owym szynku, — poranieni zostali ciężko nożami, skutkiem czego jeden z nich tego samego dnia jeszcze umarł. Nazajutrz uwięziono trzech internacjonalistów i dwóch mazzynistów. Posterunek karabinierów w Jesi został wzmocniony, a sędzia śledczy z Ankony przybył na miejsce dla poczynienia stosownych dochodzeń. Z aktów obecnie zakończonych już śledztwa pokazało się, iż pochop do tak krwawego zajścia, którego ofiarą padł jeden nieszczęśliwy i całkiem niewinny człowiek, dał jedynie antagonizm owych dwóch, krwawiących się w tutejszym kraju w najlepsze asociacyi politycznych. Z tego widać dowodnie, jakie sumienie mają ci, którzy, miasto zachęcania robotników do zgody i do pracy, wciągają tych biedaków w niezrozumiałe, a co gorsza niewątpliwie zgubne dla nich stowarzyszenia, a potem szczują jeszcze zwolenników jednej sekty przeciwko drugiej!... W narodzie takim, jak włoski, który jest pochopnym do zapalczowości i zemsty, a nader skorym do rozlewu krwi, należałoby właśnie przedewszystkiem wpływać na powściągnięcie tych gwałtownych skłonności. To atoli można jedynie osiągnąć starannem wychowaniem i wykształceniem ludu, na religii opartem; ale nie sekciarskim zapędem, które, usiłując przeobrazić świat, wszczepiają właśnie w masy chwast jadu, potrzebujący owszem najstaranniejszego pielienia. Zaiste, jeśli gdzie, to najbardziej we Włoszech destruktywne, że tak powiem, roboty owych obu sekt zaznaczają się najoczywiściej szkodliwie i a przystem ohydnie dla kraju i dla społeczeństwa następstwy, bo ich śladem stąpa jeno rozdwoj i sączy się krew wytoczona z własnego łona....

Wenecya, 23 października.

(Y.) Już kilka razy poruszano w wielu dziennikach polskich kwestyą, jaki jest obecnie stan tych dwu pułków jazdy wojska otomańskiego, które niegdyś stanowiły brygadę Michała Czajkowskiego (Sadyka-Baszy) i były złożone, co do oficerów i podoficerów przynajmniej, z samych Polaków, a co do żołnierzy z Polaków lub z rajasów (t. j. chrześcijan) tureckich. Sprawa ta wobec dzisiejszej możliwości wojny Porty z Rosyą obchodzi żywo wszystkich synów dawnej Polski, albowiem każdy radby wiedzieć: czyli i o ile w razie téjże wojny Polacy, walcący po stronie tureckiej, w niej będą wogóle reprezentowani? Owóż co do stanu (niestety dziś bardzo smutnego) owych obudwu pułków jazdy tureckiej, mianowicie pułku dragonów gwardyi sułtańskiej, tudzież pułku kozaków, otrzymałem na wyrażne moje zapytanie od jednego z najkompetentniejszych sędziów, bo oficera Polaka pomienionego pułku dragonów (stacjonującego w Syrii) list, wyjaśniający dosyć dokładnie faktyczne położenie rzeczy, z którego następujące wyimki, mogące nas wszystkich obchodzić, tutaj podaje. „Pułki, dawniej stanowiące brygadę generała Czajkowskiego,“ pisze on, „wyłącznie pierwój chrześcijański z charakterem polskim, od czasu jego wyjazdu do Rosyi, a nawet już od czasu wojny prusko-francuskiej, gdzie Europa nie miała czasu mieszać się w wewnętrzne sprawy Turcyi, stawały się coraz więcej muzułmańskimi przez nasylenie oficerów Turków lub Czerkiesów i dawanie rekruta czysto muzułmańskiego. Przyczem pomijanie w awansach i inne niesprawiedliwości, wyrządzane z góry, zniechęcały dawnych oficerów coraz bardziej, skutkiem czego zaczęli brać dymisy, które natychmiast bywały przyjmowane. Obecnie znajduje się nas

rafie i gdziekolwiek znaleźli przywiązaną ludność odwiecznie do Unii lub rzymskiego katolicyzmu, zaczęli ją z całą traktować srogością jako odstępców i apostatów, a za dowód téj świeżej zbrodni, świadczył niedawny ukaz carski, który ich prawosławnymi ogłosił. Pozwolimy sobie przytoczyć jeden akt tylko martyrologii, zaszedł w mohylewskiej gubernii w parafii dudakowickiej, do której pięć wsi należało, gdzie mieszkańcy własnym kosztem zbudowali dla siebie kościół i postanowili go bronić. Połowa z nich pilnowała roli i gospodarstwa, a druga kościół; za uderzeniem we dzwony, wszyscy zbiedz się mieli. W wielki tydzień przed Wielkanocą wyprawił się na nich gubernator mohylewski, generał Engelhardt z popami i czynownikami w asystencyi wojska, i zaczął lżyć ich od najgrubszych wyrzów dowodząc, że są buntownikami. Włościanie przekładali, że są wierni cesarzowi, że płacą podatki bez najmniejszego oporu, chętnie oddają rekruta, ale że wiary swojej odstąpić nie mogą. Dni kilka wytrzymali wieśniacy o głodzie, ani ryk zabijanego przez żołnierzy bydła i pisk drobiu, ani płacz kobiet i dzieci, patrzących na niszczenie dobytku, nie ruszyli ich z miejsca; głód jednak zmusił ich się rozdzielić; część ich opuściła kościół, aby pójść posilić się i złuzować potem innych; wtedy wojsko rzuciło się naprzód

zaledwie kilkunastu, przymuszonych służyć przez owo smutne „oportet vivere“ którzy po zstarzeniu się i straceniu sił przez dwudziesto-kilkoletnią służbę, nie chcą być ciężarem nikomu, trzymamy się otomańskiego sztandaru, abdykując nadzieję awansów i żyjąc można rzec z dnia na dzień... Cel polityczny naszych pułków jest przeto całkiem zwiecznym. Poprzednio mając parę tysięcy chrześcijan, komenderowanych wyłącznie przez Polaków, czekaliśmy z niecierpliwością wojny z Rosyą: aby utworzyć zawiązek przyszłej naszej armii i być natychmiastowym przytulkiem dla chcących walczyć przeciwko naszemu wrogowi. Wówczas to cała nasza misya w Turcyi była tak czynnie jak moralnie w zupełnym znaczeniu słowa: anti-moscovite. Dziś, kilkunastu Polaków oficerów i podoficerów, oraz kilku szeregowych chrześcijan z rajasów tureckich, w żadnym razie nie może mieć wpływu na parę tysięcy Turków podkomendnych. Pułk dragonów gwardyi sułtańskiej, którym dowodzi osiwiły w bojach wojak i rodak nasz pułkownik L. Manasterski, od jedenastu lat jest w Syrii (ze stacją sztabu w Beyrut), aby utrzymywać na wodzy Liban, tudzież ludy Anwarów i Beduinów, pomiędzy którymi nie znają wpływów rosyjskich. W obecnej nawet wojnie rząd otomański nie użył nas przeciwko Słowianom, pomimo małej naszej liczby, nie mając jak się pokazuje, zupełnego zaufania w nas (z czego jesteśmy bardzo zadowolnieni). Pułk kozaków zaś, będący w Rumelii, komenderowany przez wszystkich wyższych oficerów muzułmanów, posiadający nadzwyczaj słaby żywioł chrześcijański, a słabszy jeszcze polski, z toku rzeczy jest na linii bojowej, gdzie działa jako pułk turecki. Cel więc polityczny nasz jest teraz żaden... Dalej donosi piszący, że w Konstantynopolu jest już kilkuset Polaków, którzy tylko czekają na wybuch wojny Turcyi z Rosyą, aby się uformować w polski legion, ku czemu otrzymali już od rządu tureckiego przyrzeczenie.

ZIEMIE POLSKIE.

* Lwów, 24 października. Dziś rozpoczęły się w Galicyi wybory do sejmiku krajowego wyborami z okręgów wiejskich, które, jak wiadomo, dostarczają 74 posłów. Gazeta Lwowska otrzymała drogą telegraficzną następujące w tym względzie wiadomości. W okręgu Tyczyn-Strzyżew wybrany: hr. Ludwik Wodzicki; w okręgu Rzeszów-Głogów: Edward Jędrzejewicz; w okręgu Jarosław: hr. Stefan Zamoycki; w okręgu Husiatyn Kopeczyńce: Wilhelm hr. Siemiński; w okręgu Monasterzyska-Buczacz: Wład. Wolański z Rzepiniec; w okręgu Kosów-Kuty: c. k. starosta Ludwik Buszyński; w okręgu Zalocze-Zborów: Piotr Olejnik (włościanin) otrzymał 54, Julian Gierowski ze Lwowa 53, wskutek czego przyjdzie do ścisłszych wyborów. W okręgu Śniatyn-Zabłotów: ksiądz dziekan Michał Korzyński.

NIEMCY.

* Berlin, 25 października. Otwarcie parlamentu, tak pisze Provincial Corresp., nastąpi w poniedziałek przyszły 30 b. m. w południe; prawdopodobnie sam cesarz zagał zebranie mową o tronu na białej sali w królewskim zamku. „Bezpośrednio po otwarciu, mówi dalej organ ministerialny, będzie mógł parlament zabrać się do najważniejszych prac. Etat państwa ułożony na pierwszy kwartał roku przyszłego przedłożono już radzie związkowej i niebawem przesłany będzie Izbie. Również wielkie ustawy o sądownictwie ukończone w komisji mogą być wzięte wnet pod obrady. Tymczasem narady w bundesracie o stanowisku rządów związkowych do wniosków komisji będą ukończone. Jakkolwiek zatwierdzenie etatu, pominąwszy wnioski, odnoszące się do zmienionej organizacyi urzędu kanclerskiego, bodaj następcą powód do długich debat, to jednak potrzebna będzie ze wszystkich stron największa gorliwość,

i nie tylko kolbami i bagnietami rozbiło chłopów, ale porwało tych, których z przyczyny wieku i powagi za przewódców uważano. Było to w Wielki Piątek, skatowano ich w najstraszliwszy sposób: „Dziękuję Ci Panie Boże, wołał z nich jeden, żeś mi dozwolił w dzień Twojej męki być ubiczowanym za moje własne grzechy, jak Ty za grzechy świata ubiczowanym zostajesz.“ Młodszych włościan po zbiciu wprowadzano do zdobytego kościoła, gdzie pop nie pytając się o nic, ojącem mazał ich czoła, a żołnierze szabłami roztwierali zacisnione zęby, aby mógł kłaść w usta świętokradzką komuniją. W Porozowie w gubernii grodzieńskiej, zwlekano z dziewcząt suknie i nagie z pogwałceniem wstydu siekano różgami. Oburzenie ludności było tak wielkie, że oprawcy zemknęli z placu i opuścili miasteczko, a potem po odległych i ustronnych folwarkach tylko straszliwie znęcali się nad ludem.

Bogu tylko wiadomo, wiele tą krwią niewinną grzechów naszych z przeszłości umazanych zostało. Nie wątpimy, że ten płacz jęk i boleści, zbliża chwilę wybawienia naszego, jeżeli nowemi przestępstwami nie pomnożymy na nowo tego długu straszliwego, za który cierpimy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w czasie przeznaczonym na sesję parlamentu mogło być obok etatu dokonane owo wielkie zadanie reorganizacji sądownictwa. Zład osłonięciem jest życzeniem, ażeby parlament zaraz w pierwszym dniu zebrał się w komplecie potrzebny do stanowienia uchwał i natychmiast wlaściwą pracę parlamentarną rozpoczął.

O dokonanych co dopiero prawyborach pisze Provincial Correspond. co następuje:

Prawyborcy odbyły się przy stosunkowo małym współudziale: nigdzie prawie nie wystąpiło na jaw żywsze polityczne wzburzenie. Rezultat można składować tylko w miejskich okręgach wyborczych, za to zupełny pogład na charakter wiejskich wyborów bodaj przed wyborem posłów będzie można osiągnąć. W miastach mają wybory, jak tego spodziewać się było można, wyłącznie charakter, jakim się od dawna odznaczały; wypadły przeważnie na korzyść liberałów, a im ludniejsze miasta, a zład im liczniejsze są owe warstwy ludności, które bez własnego rozumienia politycznego idą ślepo za politycznymi agitatorami, tym pomyślniej wypadły wybory dla partji postępowej. Wyłącznie panowanie nad wyborami posiadała partja od dawna w stolicy Berlinie, i podczas teraźniejszych wyborów partja umiarkowana nie nie przedsięwzięła, aby to zmienić.

Właściwe walki wyborcze odbyły się tylko w niektórych większych miastach w prowincji nadreńskiej, gdzie chodziło głównie jak i podczas przeszłych wyborów o antagonizm przeciwko ultramontanom. Do rzeczywistej politycznej walki stronnictw przyszło tylko w Magdeburgu i wprawdzie pomiędzy obydwiema partjami liberalnymi, które do teraźniejszych wyborów rzekomo silnie sprzymierzyć się miały. Partja postępową pomimo najgorliwszych usiłowań poniosła zupełną klęskę.

Jak korespondent tutejszy do Frankf. Ztg się dowiaduje, rząd pruski a właściwie ks. Bismarck nie jest wcale przeciwny temu, aby sejmowi przedłożono projekt do prawa, zaprowadzającego wybory powszechne do sejmów tak jak do parlamentu. Wątpimy bardzo, aby ta wiadomość się sprawdziła. Oryginałem byłoby to niewątpliwie, gdyby ks. Bismarck w tej kwestji miał się przedstawić wolnomyślniejszym niżeli niektórzy liberalni. Sprawa ta w każdym razie poruszona będzie na przyszłej sesji sejmowej.

Alzacja i Lotaryngia wysyłają deputacją do cesarza z prośbą, aby odmówił zatwierdzenia projektowi do prawa, odnoszącego się do reorganizacji zarządu najwyższego w tychże krajach.

Z Hesijskiej piszą do Köln. Volks. Ztg, że na polu szkolnictwa smutne w najnowszych czasach wydarzył się wypadek. Dwóch protestanckich nauczycieli odebrało sobie życie, jeden dla tego, że go skazano za złodziejstwo na kilkomiesięczne więzienie, drugi, że go wskutek gorszego życia z urzędu usunięto. W Hungun miasteczku wyższej Hessji, wytoczył sąd śledztwo przeciw kilku chłopcom szkolnym trzynastoletnim o występki przeciw obyczajności.

Ks. Euzler, proponowany przez p. Lutz na biskupstwo spirskie, musiał podziękować za nie, gdyż z Rzymu otrzymał wskazówkę, że zatwierdzenia Stolicy apostołskiej nie otrzyma.

Radzca rejencyjny i szkolny w Dysseldorfie, Wittig ustępuje z dniem 1 stycznia roku przyszłego z urzędu.

O powrocie cesarza do Berlina w sobotę zeszłą i pracach nadzwyczajnych, jakie tym razem podjął obok regularnych referatów, pisze Prov. Corr., że codziennie dłuższe odbywał konferencje z sekretarzem stanu spraw zewnętrznych Bulowem. We wtorek (24) przewodniczył posiedzeniu ministrów, aby się z ministerstwem przed rozpoczęciem sesji parlamentu o niektórych ważniejszych kwestiach porozumieć. W środę (25) wyjedzie cesarz wskutek zaproszenia w księcia meklenbursko-szweryńskiego na polowanie do Ludwigslust i do soboty (28) tam zabawi. W poniedziałek (30) zamierza cesarz zagać parlament. W piątek (3 listopada) odbędzie się domowe polowanie Huberta w Grunewald.

FRANCYA.

* Paryż, 24 października. Korespondencja berlińska do Journal des Debats zajmując się stanowiskiem Niemiec w kwestji wschodniej i przychodzi do następujących konkluzji: Niemcy nie okazują chęci wystąpić do państwa ottomańskie, w którego istnieniu nie mają żadnego bezpośredniego interesu; nie chcą one dla tak skompromitowanej sprawy, jaką jest sprawa turecka, wystawiać na szwank dobro swego stosunku do Rosji; ponieważ, chociażby przyjęły, że Francja szczyry ma zamiar nie mieszania się w tę kwestję, cokolwiek by się wydarzyło, to jednakże obawiają się, żeby zachowanie to po kilku latach przy zmienieniu położeniu również się nie zmieniło. Niemcy zatem chętnieby zapewne widziały, gdyby sprawa wschodnia od razu uregulowana została, gdyż rozwiązanie jej musi i tak nastąpić rychlej czy później, ponieważ zamiary Rosji mogą być wprawdzie wstrzymane, lecz nie zmniejszone całkiem. Później zaś zadanie to stałoby się trudniejszym z powodu udziału Francji. Po między dwoma ostatecznościami angielskiej i rosyjskiej polityki znaleźć należy drogę pośrednią, a nią jest stanowisko Niemiec. Zapatrywanie się Niemców różni się od zapatrywania Anglików o tyle, że pierwsi nie cenią wysoko zasady nienujarzalności Turcji, podczas kiedy drudzy zmuszeni są przy tej zasadzie obstawać. Zład jednakże wnioskować bynajmniej nie należy, żeby Niemcy kiedykolwiek kierować się miały polityką rosyjską, gdyż własnym ich interesem jest trzymać Rosję zdala od Dunaju. — Mielibyśmy w ostatnich dniach ponownie sposobność zaznaczyć dziwnego zapatrywania się tego półurzędowego organu rządu francuskiego na stosunek

moocarstw do kwestji wschodniej i wyrazić nasze zdumienie, że Journal des Debats tak jasnego stosunku Niemiec do Rosji pojąć nie może. Rosja nie przeszkadzała Niemcom w wyszkaniu ich zwycięstwa nad Francją, Niemcy, odwdzięczając się, pozwolą Rosji na Wschodzie robić, co jej się będzie podobało, mając tę nadzieję, że i one z próżnymi rękami z zatargów tych nie wyjdą i „wielka ojezyczna niemiecka“ bardziej jeszcze zaakraglona zostanie. Czym kosztem, nie trudno odgadnąć.

Za tydzień zbiorą się Izby na nadzwyczajną sesję, która stać się może nader burzliwą z powodu pewnych różnic w zapatrywaniu się co do prerogatyw przy uchwalaniu budżetu z jednej strony Izby deputowanych, a z drugiej senatu. Moniteur też już dziś bez ogródki wyraża pod tym względem swe obawy, pisząc: „Stanowiska są zajęte, obowiązki wytknięte i rzeczy pójdą swoim torem; lecz stać się mogło, gdyby większość obecnych krzyków nie przytłumiła, iżby budżet na rok 1877 prawnie nie przyszedł do skutku a toby było bardzo pożałowania godnym dla powagi i utrwalenia obecnego systemu. — Univers dziwi się, że pomimo, iż Izby już dnia 30 b. m. się zbierają, minister wyznał nie zawezwał dotąd Biskupów, ażeby nakazali modlitwy o uproszenie błogosławieństwa Niebios dla prac parlamentarnych, jak to prawa konstytucyjne przepisują. Univers ma nadzieję, iż się to stało jedynie przez zapomnienie. — I Biskup z Nimes zaprotestował świeżo u ministra sprawiedliwości przeciwko odjęciu pensji kapelanom wojskowym.

Kardynał-Arcybiskup paryski, monsign. Guibert, powrócił z Rzymu i przywiózł bardzo dobre wiadomości o stanie zdrowia Ojca św.

Journal Officiel ogłosił wczoraj zestawienie rezultatu podatków w dziewięciu ubiegłych miesiącach bieżącego roku. Z zestawienia tego okazuje się: Przy podatkach stałych, które na rok 1876 obliczone są na 699,142,600 franków, wynoszą do dnia 30 września płatne trzy czwarte 466 milionów. Wpłynęło atoli 514 milionów, a zatem 48 milionów zapłacili podatku naprzód. W zeszłym roku naprzód zapłacono suma o tym czasie wynosiła 46 milionów. Podatku od dochodu z wartości ruchomości, obliczonego wogóle na 35 milionów, wpłacono do 30 września r. b. już 27 milionów. Co się tyczy podatków niestałych, to przewyżka jest znacznie większą. Przyniosły one w pierwszych dziewięciu miesiącach miliard 501 milionów. W budżecie były zaś obliczone tylko na miliard 394 milionów, przewyżka zatem wynosi 107 milionów, podczas kiedy w roku zeszłym wynosiła tylko 43 miliony.

Opinia publiczna uspokoiła się nieco w ostatnich dniach, głównie dla tego, iż sądzą, że przez wycofanie się Anglii nie przyjdzie już do europejskiej wojny, co najwięcej do kroków nieprzyjacielskich pomiędzy bezpośrednio w kwestji wschodniej interesowanymi państwami.

Na dziś odbył w pałacu Elysejskim radzie ministrów zajmowano się oświadczeniem, które Ignatiew dziś Porcie wręczyć miał, tudzież depeza o przygotowywającej się konferencji ambasadora rosyjskiego z ministrami tureckimi.

W kołach bonapartystowskich krąży petycja, upraszająca cesarskiego księcia, ażeby swą politykę zmienił.

Okręt transportowy „Rhin“, którego przybycia jutro w Tulonie oczekują, przywiezie podania deportowanych z Nowej Kaledonii, proszące o ułaskawienie ich przez prezydenta rzeczypospolitej.

Komisja budżetowa odrzuciła wniosek Rouvier'a o podatku dochodowym a jutro wypowie zdanie swoje o projekcie Gambetty.

Bawiący tu obecnie hrabia Szuwałow, nie ambasador rosyjski, lecz jego brat, pozostanie tu tylko kilka dni w przejeździe z Wiednia do Londynu, gdzie miesiąc zabawie zamierza.

TURCYA.

Achmed Ejub basza, komendant korpusu rozłożonego pomiędzy Aleksinaczem a Delgradem, otrzymał order Osmani z brylantami.

Khairi Effendi, adjutant szeryfa z Mekki, przywiózł w tych dniach zebrałą pomiędzy mieszkańcami vilajetu Hedjaz sumę 939,000 piastrow na korzyść rannych i chorych w armii tureckiej. Komitet wsparcia otrzymał dotychczas składek na ten cel 3,500,000 piastrow.

Przez śmierć feryka Mustafy Dzeladyna baszy, zmarłego wskutek rany otrzymanej pod Spużem, straciła Turcja jednego ze swych najdzielniejszych generałów. Mustafa był polskim emigrantem. Pierwotnie sposobił się do stanu duchownego, w r. 1848 opuścił seminarium duchowne i walczył w powstaniu przeciw Moskałom. Po nieszczęśliwym wypadku powstania uciekł do Turcji, przeszedł na Islam i przyjął służbę w wojsku tureckim, w pułku kawalerji. Odznaczył się w Syrii i Mezopotamii i ogłosił kilka uczonych broszur o taktyce i manewrach kawalerji.

W pałacu cesarskim święcić będą niezadługo uroczyste zaślubiny dwóch córek Abdul Medzida, które już za rządów Abdul Aziza były zaręczone, ślub jednak dla rozmaitych powodów wciąż na później odkładano. Abdul Hamid daje im posag ze swęj własnej szkatułki.

Cesarz brazylijski podróżuje po Turcji w najściślejszym incognito; obecnie opuścił Carogród i zjedzie się w Dardanelach z dr. Schlie-mannem, w którego towarzystwie pragnie zwiedzić wykopaliska w Małej Azji.

W Stambule utworzył się komitet w celu wspierania mużalmanów w Bośni i Hercegowinie, który do wszystkich Turków wydał odezwę, aby połowę z przeznaczonych na święto Beiramu sum ofiarowali na korzyść swych nieszczęśliwych współbraci.

Na życzenie Turcyi wysyłają rozmaite moocarstwa oficerów do Serbii w celu rozgraniczenia neutralnego terytorjum. Francja wyznaczyła do tego swego wojskowego adjunkta w Carogrodzie, kapitana Torcy, Anglia sir Henryka Kemball. Poseł włoski prosił telegrafem o przysłanie mu z Rzymu pełnomocnika. O Austrii, Niemczech i Rosji nie w tym względzie nie słychać.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

Według sprawozdania tureckiego z Widy-nia z dnia 22 bm. wieczorem posunęli się Turcy po ostatnich bitwach w dolinie Morawy aż do Pankowaca, leżącego dwie godziny marszu na północ od Diunisu. Gdyby wiadomość ta miała być prawdziwą, to możnaby na pewno przyjąć — o czem zresztą do kilku dzienników wiedeńskich donoszą z Belgradu — że Serbowie opuścili Diunis. Bądź co bądź, pewną jest rzeczą, że walczone w pobliżu Trubareny, jak to donosiły serbskie telegramy z dnia 21 bm. Trubarena leży więcej jeszcze na północ, niż Pankowac, przy ujściu rzeczki Diuniski do Morawy. Turcy zajęli zatem cały trójkąt, zamknięty z jednej strony Morawą, z drugiej Diuniską i łańcuchem gór Jastrebaca. W ten sposób mają oni także w swém ręku drogę, wiodącą z doliny Diunisu do wyżyn jaworskich, zład Nowosielow stara się dostać do Sienicy.

Jedną z bitew, stoczonych nad Jaworem, które poprzedziły walki w dolinie Morawy, opisuje sprawozdawca Pol. Corr., jak następuje: Dzień 18 bm. był krwawym dniem dla oddziału Nowosielowa. Na pozycje serbskie, których broniły 4 tabory nizamów i dwie baterje, uderzyli Serbowie i po czterogodzinnym boju zdobyli je. Do ataku szły naprzód rosyjskie oddziały, z niemi serbskie. W sprawozdaniu swém mówi generał Nowosielow, że Serbowie szli odważnie do ataku i zdobyli w przeciągu trzech godzin sześć szaniców tureckich. Nowosielow chciał dopiero uderzyć na Turków kilka dni później, ponieważ było zimno i oddział jego nie otrzymał jeszcze zimowej odzieży. Zmienił przecież pierwotny plan i rozpoczął zaraz walkę, gdyż Turcy, jak się dowiedział, chcieli go uprzędzić i przejść do kroków zaczepnych.

Serbska armia nadryńska liczy obecnie około 13,000 ludzi, pomiędzy tymi 3000 ochotników i 150 Rosyan. Korpus ten stoi wzdłuż Dryny, przed ujściem rzeki tej do Sawy aż do Łosnicy i zajmuje wieś nad Dryną położoną, jako to Rać, Badowinec, Lesnieć, Sepak, Radalią i Lubowia. Gdyby Turcy uderzyli na tę długą linię serbską, mogliby ją łatwo przełamać. Są jednak za słabi, iżby się mogli na to odważyć, a prócz tego mają przed sobą szybko płynącą Drynę, na której musieliby wpiąć kilka rzucic mostów. Zdaje się zatem, że w tej stronie nie przyjdzie tak prędko do walki.

Z Belgradu piszą do Pol. Corr.: Datki pieniężne nadchodzą z Rosji dotąd tak obficie, jak dawniej. Od 1 marca do 1 października nadeszło rosyjskie towarzystwo pomocy rannych i chorych Słowian 2,651,588 franków, petersburskie towarzystwo dobroczynności 1,489,272 franków. — Dotąd nie sprzyjali Polacy sprawie serbskiej, a nawet od czasu, jak Rosjanie zaczęli popierać Serbów, dokumentowali publicznie mieszkającą w Belgradzie Polacy swą antypatją. Teraz nastąpiła zmiana w ich usposobieniu i krzątają się około utworzenia legionu polskiego(?) Legion ten ma się składać z 500 ludzi, dotąd zapisało się 150 Polaków. — Z Liwadi nadeszły dla księcia, księżnej i królewicza drogie podarunki, które przywiózł adjutant cara Aleksandra. — Do Belgradu przybył w tych dniach major Sgaralino, adjutant Garibaldeggo. — Dnia 25 b. m. ma udać się książę Milan do armii i pozostać tam przez całą zimę.

Powstanie bośniackie wzmogło się w ostatnim czasie jeszcze więcej. Jak donoszą do Pol. Corr., istnieje w Bośni 14 dobrze uorganizowanych oddziałów powstańczych. Powstańcy mają nawet kawalerję. Artylerja ich składa się z 9 dział. Naczelnym wódz wszystkich tych oddziałów, Despotowicz, ma nadto jedną baterję dział górskich. W dniu 8 b. m. stoczono z Turkami pod Baktowicami potyczkę. Powstańcami dowodził Amelicz, któremu w czasie walki przysłał Despotowicz na pomoc 1 batalion. Amelicz uderzył niespodzianie na Turków, którzy tu mieli 1 batalion redyów, tabor baszybożuków i pół szwadronu jazdy i trzy działa. Turcy nie dotrzymali placu, pierzchli, zostawiając powstańcom wiele broni, 35 koni i wiele amunicji.

O zbrojeniu się Rumunii piszą z Bukaresztu do Pol. Corr. co następuje: Rząd rumuński ściągają już nawet rezerwy i to z taką bezwzględnością, jakby od tego zależał los Rumunii. Wskutek powołania pod chorągiew rezerwistów pozbawieni zostali kupcy swych pomocników handlowych, a rzemieślnicy czeladników. W Bukareszcie ustała praca w kilku warsztatach, gdyż wszyscy robotnicy poszli do szeregów. Ponieważ rząd rumuński musiał być przewidzieć, że powołanie pod broń wszystkich rezerwistów głęboko dotknie wszystkie stosunki ekonomiczne kraju, miał zatem ważne powody

do wydania podobnego rozporządzenia. Nie ma też żadnej wątpliwości, iż armia rumuńska wkroczy do Bułgarii jeszcze przed nadejściem zimy. Pokazują to wyraźnie wszystkie przygotowania i gwałtowne kompletowanie armii. Cztery dywizje, 16 szwadronów jazdy i 18 baterji postawione zostaną na stopę wojenną. Cały kontyngens liczyć zatem będzie 56,000 piechoty, 8,750 jeźdźców i 108 dział. Stósownie do uchwały ministeryjalnej skoncentruje się armia nad Dunajem dnia 28 b. m. Skoro to nastąpi, obejmie nad armią tą naczelnie dowództwo minister wojny. Wezwano wszystkich handlarzy produktów, aby podali, jakie posiadają zapasy. Słychać, że rząd część ich zakupi na własny, a część na obcy rachunek. — Uczniów szkoły medycznej w Bukareszcie zavezowano, by wstępowali do armii. Urządza się obecnie w stolicy wielki lazaret centralny, członkowie rumuńskiego towarzystwa krzyża czerwonego zbierają się. Zarząd towarzystwa zavezwał członków do zbierania szarp i bandaży i wysłał już delegowanych do Brai i Turn-Sewerina, aby tamże urządzili lazarety. Ludność Bukaresztu zdumiewa się nad temi przygotowaniami wojennymi, ale nie bierze w nich żadnego udziału. Przybywający z Kiszieniewa podróżni zapewniają, że pociągi kolei kijowsko-odeskiej, odesko-kiszieniewskiej i charkowsko-kijowskiej przewożą dzień i noc wojsko rosyjskie. Pociągi towarowe przestały na liniach tych kursować. Na granicy bessarabskiej stanąć mają niezadługo 4 rosyjskie korpusy.

TELEGRAMY.

Paryż, 25 października. Agence Havas donosi z Tyflisu z dnia wczorajszego, że tamtejszy konsul turecki wraz z żoną został dnia poprzedniego zamordowanym.

Bazylea, 25 października. Wzburzenie w kantonie tesyńskim wzmaga się, jak donoszą Baseler Nachrichten, jeszcze ciagle. Z tego powodu utworzone zostaną w Bellinzona, Locarno i Lugano gwardje obywatelskie.

Bern, 25 października. Rada związkowa uchwaliła na nadzwyczajnym posiedzeniu ze względu na wzburzenie, panujące w kantonie tesyńskim, trzymać w pogotowiu pułk piechoty, ażeby go w razie potrzeby wysłać do pomienionego kantonu.

Wiedeń, 24 października. Pol. Corr. donosi o stanie zdrowia bawiącego tu chorego naczelnika policyi rosyjskiej, generała Potapowa, iż jest niepełna nadzieja, że całkiem generał ten przyjdzie do zdrowia.

Lwów, 25 października. Przy galicyjskich wyborach do sejmów z okręgów włościańskich ulegli chłopci i Rusini w 31 obwodach. W sejmie krajowym reprezentowanem będzie stronnictwo narodowe przez około 50, Rusini przez 17 głosów; 8 wybranych urzędników tworzyć mają stronnictwo pośrednie.

Madryt, 25 października. Liczba aresztowań, które w całym kraju wskutek sprzyśnięcia Ruiz-Zorilly i Salmerona przedsięwzięto, wynosi dotąd 126. Po między aresztowanymi znajduje się 18 generałów.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naji. Pan raczył mianować tajnego radcę sprawiedliwości i referendarza w ministerstwie sprawiedliwości doktora Stölzel tajnym wyższym radcą sprawiedliwości.

Przy katolickim seminarjum nauczycielskim w Tucholi mianowano nauczyciela Palm z Wormditt nauczycielem etatowym.

* **Teatr.** Dziś przedstawioną będzie „Podróż po Warszawie“.

* **Zwracamy uwagę** czytelników na zamieszczoną powyżej korespondencją z Wenecji o pułkach Czajkowskiego.

* **Czytamy w Posener Ztg:** „Polsko-protestancka ludność wiejska powiatów odolanowskiego i ostrzeszowskiego, licząca kilka tysięcy dusz, głosowała przy dopiero co odbytych prawyborach do Izby poselskiej, jak nam ztamtąd donoszą, bez wyjątku ze stronnictwem niemieckim. Kilkakrotnie zakusy ze strony polsko-ultramontańskich agitatorów działania pomiędzy protestancko-polskimi chłopami na rzecz „idei polskiej“ i pocienia tych „nieszczęśliwych“ nie udało się całkiem wobec wernego dla państwa usposobienia tych wieśniaków, pomiędzy których nie mógł się wedrzeć dotąd żaden polsko-ultramontański dziennik podszuczujący. Polsko-protestanczy chłopci owych okolic odznaczają się zresztą, jak się to sami przekonaliśmy, przed swymi katolickimi ziomkami dobrobytem, pilnością i racjonalną uprawą swych ról, ponieważ przyjęli oni po części niemieckie obyczaje i uważają się też za Niemców z powodu, że są wyznania protestanckiego. Wsie ich, n. p. Strzyżew i Czarnylas, w powiecie ostrzeszowskim, mają wybitną cechę niemiecką. Pomimo to mówią ludzie ci pomiędzy sobą wyłącznie swym polskim językiem ojczystym, w którym też do nich w zborach miawane bywają kazania.“

Politycy nasi, tak zwani liberalni, którzy to głoszą, że można być dobrym Polakiem, nie będąc bynajmniej szczerym katolikiem, mogą się z powyższego wyводу przekonać, co się robi z chłopem polskim, który inna, jak katolicką wiarę wyznaje. Wszakże chłopci owi w Ostrzeszowskiem i Odolanowskiem mówią tak samo, jak reszta narodu naszego po polsku, a przecież nie czują się członkami tego narodu, bo się różnią od niego wiarą. Pomimo języka polskiego przyjmują zwyczaj, obyczaje a nawet ducha od cudzoziemców, z którymi jedną wyznają wiarę. Na tym złaumconym ludzie mogliby nasi liberalowie teorie swe wprowadzić w praktyczne zastosowanie.

* **Wyborcy niemiecy** naszego grodu odbędą jeszcze dziś zebranie przedwyborcze, ponieważ na onegdajszym nie zgodzili się jeszcze stanowczo na kandydaturę radcy sądowego p. Czwaliny. Na zebraniu wtorkowym proponowano również kandydaturę p. B. Jaffe, starozakonnego, któryby też zapewne była się utrzymała, gdyby p. J. nie był się wymawiał słabością zdrowia, znaczna bowiem część wyborców widocznie nie sprzyjała p. Czwalinie,

